Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

60 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 16·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 18·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. Kraków, Sobota 20 grudnia 1919. Nr. 343.

Pierwszy występ nowego premiera.

Warszawa (tel. M.). Już przed rozpoczęciem obrad wczorajszego Sejmu panowało w gmachu przy ulicy Wiejskiej **silne ożywienie**. Galerye były przepełnione, a także frekwencya bardzo silna. Gdy otworzono posiedzenie, oczy wszystkich skierowały się na ławę rządową, gdzie **zasiedli nowi ministrowie**. Nie było na niej tylko ministra Wojciechowskiego, który bawi we Lwowie i ministra rolnictwa, dra Bardla, który usiadł między wyższymi urzędnikami, naprzeciw ławy ministrów. Najbardziej przystojny i elegancki jest p. Skulski. Na jego matowej, nieco śniadej twarzy znać było **silne wzruszenie i zdenerwowanie**. Wcale nie źle prezentuje się p. Patek, o myślącej twarzy i energicznym wyglądzie.

Otwarcie posiedzenia.

Posiedzenie otworzył marszałek Trąmpczyński, wyrażając **zaufanie do nowego rządu i gorącą pochwałę dla p. Paderewskiego**. Sposób wygłaszania deklaracyi przez p. Trąmpczyńskiego i brak entuzyazmu zdradzały, że **Izba zachowuje się na ogół zimno**. Odzywały się wprawdzie oklaski, gdy marszałek wspominał o zasługach Paderewskiego, jednakowoż słowa nie zelektryzowały Sejmu. Po marszałku

wstąpił na mownicę prez. Skulski

Znać, że zdawał sobie sprawę z doniosłości chwili i z ogromu odpowiedzialności, jaką wziął na swoje barki. Wygłosił on pochwałę pod adresem p. Paderowskiego, a potem odczytał **długi i drobiazgowy program działalności rządu**.

Podczas tej prelekcyi **wszedł do sali p. Paderewski**. Kroczył wolno, z lekkim uśmiechem ironii, jak gdyby z góry odpowiadał na ewentualne docinki. Nikt jednak nie zachował się wyzywająco, raczej przeciwnie, **wszyscy witali go bardzo życzliwie**. P. Paderewski usiadł w pierwszym rzędzie **na dawnem miejscu p. Korfantego**. Za najbliższego sąsiada ma p. Głąbińskiego, a za nim siedzi arcyb. Teodorowicz.

P. Skulski czytał swój program, nie obliczywszy siły swego głosu. Wskutek tego mówił coraz ciszej, a tylko przy końcowym ustępie deklaracyi podniósł znowu głos tak, że było go znowu słychać wyraźnie w Izbie. Podczas mowy premiera niektórzy posłowie na prawicy i w centrum kilkakrotnie przytakiwali mu; lewica natomiast po cichu **ironizowała program rządu**, lecz na ogół zachowywała się poprawnie.

Dopiero na posiedzeniu piątkowem będzie sobie można wyrobić zdanie co do przyjęcia, jakiego doznał w Izbie program nowego rządu i jego premiera.

List otwarty Bilińskiego do Głąbińskiego.

Warszawa (Tel. wł.) Senzacyę dnia stanowi list otwarty b. ministra skarbu p. dra Bilińskiego, wystosowany pod adresem posła Głąbińskiego.

Dr Biliński pisze, że czytał w „Gazecie Porannej", że dr Głąbiński na ostatniem zgromadzeniu, urządzonem przez Związek narodowo-ludowy, zarzucił mu, „że przez swoją politykę działał wprost **na szkodę państwa polskiego**" i uczynił mu dwa główne zarzuty.

„Zarzucał mi przedewszystkiem W. Ekscelencya, — pisze dr Biliński — że moja polityka była „polityką koronową" i służyła za podstawę **do brudnych, spekulacyjnych interesów**.

„Ponieważ tu chodzi o działanie osób trzecich na podstawie mojej polityki, przeto zapytuję: Jak W. Ekscelencya dowiedzie, że tak było i jak ja mam dowieść, że tak nie było.

Wszak W. Ekscelencyi jest wiadomo z doświadczeń na terenie wiedeńskim, jak łatwo rzucić potwarz o związek pewnych działań jednostek z objawami targowymi i jak trudno ją odeprzeć (Vide afera Wetzlera. Przyp. kor.).

Proszę przeto nie traktować setyo pogłosek o spekulacyach, o ile zaś chodzi o „politykę koronową" którą ja miałem uprawiać, to wynikła ona z **faktów odemnie niezależnych. Oto 1 listopada ujawnił się niespodzianie taki brak koron, że kasy nie były w stanie wypłacić poborów urzędników w Małopolsce**. Na alarm, pod niesiony w licznych telegramach, nie pozostawało nic innego do zrobienia, jak **uskuteczniać wypłaty w markach**, nie będących w Małopolsce środkiem płatniczym.

Stroskani urzędnicy z trudnością **zakupywali po każdej cenie potrzebne im do życia korony, przez co kurs ich szedł w górę**. Aby zapobiedz podobnym zajściom. **Polska Kasa Pożyczkowa i Banki w Małopolsce zaczęły skupywać na gwałt korony**, co przy istniejącym **braku koron** spowodowało dalsze wzrastanie ich kursu.

Następnie okazało się, że **w końcu października wywieziono z Małopolski znaczne zapasy koron; z jednej strony w celach spekulacyjnych do Rumunii i Niemiec**, z drugiej strony **w celach kupieckich na Ukrainę**. To wszystko i przechowywanie znacznych ilości koron przez ludność wieśniaczą Małopolski spowodowało **niedobór not koronowych**, których emisyi nie uzupełnia się.

Tak wygląda w rzeczywistości moja „polityka koronowa".

Zarzuca mi W. Ekscelencya dalej, że uprawiałem wyraźną **politykę germanofilską, zmierzającą do pokłócenia się Polski z ententą**. Nie jest to już zarzut nieuchwytny, jak tamten, przeciwnie jest on z jednej strony zręczny i popularny, z drugiej zaś bardzo uchwytny, byleby był udowodniony.

Ja ze swej strony proszę o przytoczenie dowodów, na razie zaś podziwiam zapał W. Ekscelencyi w stawianiu mi tego zarzutu.

Czytałem w pamiętnikach hr. Berchtolda, b. austro-węgierskiego min. spraw zagr., co następuje.

„Dnia 8 sierpnia 1914 był u mnie poseł Głąbiński, aby oświadczyć, że jego stronnictwo **zadowoli się w razie zwycięstwa przyłączeniem Kongresówki do związku austro-węgierskiego**.

To też gdy W. Ekscelencya bawił przez cały czas wojny w Wiedniu, znalazł się **w kolizyi z polityką swego stronnictwa**, prowadzoną w zajętym przez Moskali Lwowie. Wasza Ekscelencya raczył odeń odejść, jako od prezesa Koła Polskiego, chętnie przyjmować drobną pomoc polityczną, potrzebną wobec sfer wiedeńskich. — Może Wasza Ekscelencya przypomni sobie także wydany wtedy za moją zgodą **komunikat Koła Polskiego o rozbieżności polityki waszej ekscelencyi z polityką przywódców lwowskich**, a także i odpowiedź kijowską na ten komunikat.

Ale dziś zmieniły się czasy. **Wszyscy winniśmy wdzięczność dla ententy i ja, przejęty temi samemi uczuciami, nie chcę spokojnie znosić zarzutów polityki antykoalicyjnej**. Zatem proszę waszą ekscelencyę **o fakty i dowody**. Dla ułatwienia mu tej prawdy, pozwalam sobie podać do jego wiadomości, że **jako minister utrzymywałem z reprezentantami koalicyi uprzejme stosunki osobiste** i że stałem ze światem kupieckim ententy w bliskich stosunkach. W Ameryce zaciągnąłem pożyczkę, którą moi przeciwnicy pragną teraz uśmiercić, **ze szkodą dla kredytu Polski**. We Francyi zakupiłem przybory wojskowe za setki milionów. Z Anglią byłem w toku układu o założenie banku angielskiego dla Polski. Jeszcze w zeszłym tygodniu **sprzedałem rządowi francuskiemu 20 tysięcy wagonów produktów naftowych** i to nie za marki polskie, ale **za franki**. Nawet zniesienie niezbędnej dla naszego targu pieniężnego centrali dewiz zarządziłem, z **ogromną szkodą** dla tego targu, **tylko celem dogodzenia interesom jednego z mocarstw** ententy (Francyi — przyp. Red.).

Więc może ekscelencya raczy teraz przytoczyć fakty, przeciwne powyższym intencyom. Muszę tem pilniej prosić o wyraźne dowody mojej nieprzyjaźni dla ententy, ponieważ chciałbym sobie oszczędzić spełnienia bolesnego obowiązku zarzucenia oszczerstw temu, którego kochałem, jak brata, któremu przy osiąganiu profesury, godności prezesa Koła Polskiego i prezydentury wspólnych delegacyi austro-węgierskich dawałem szybką i skuteczną pomoc, któremu i wtedy nie wypowiedziałem przyjaźni, gdy w roku 1910, jako prezes Koła Polskiego, oficyalnie wyparł mnie z urzędu austryackiego ministra skarbu.

Z należytym waszej ekscelencyi szacunkiem:
Leon Biliński".

Sensacyjny pojedynek słowny dla Bilińskiego z drem Głąbińskim oświetla zamieszczona poniżej korespondencya.

Zajmująca walka polityczna.

Biliński i Głąbiński.

Warszawa, 18 grudnia.

(A.) Na wiecu narodowo-demokratycznym, który się odbył w niedzielę porą południową w sali warszawskiego Muzeum Przemysłu i Handlu na Krakowskiem Przedmieściu w sąsiedztwie dzwonnicy Bernardyńskiej, opisanej przez Sienkiewicza w „Potopie", **poseł dr Stanisław Głąbiński zaatakował bardzo ciężko dra Leona Bilińskiego. Zarzucił mu nasamprzód wadliwą politykę walutową**. Forsowanie korony przez tego ostatniego na stanowisku ministra skarbu naraziło ciężko sytuacyę gospodarczą kraju. Równocześnie otworzyło drzwi dla wielu brudnych — mówca podkreślił ten wyraz — **spekulacyj finansowych. Nie koniec na tem. Zdaniem posła Głąbińskiego dr Leon Biliński prowadził politykę germanofilską i chciał pokłócić Polskę z Ententą.**

Istnieje przysłowie, że stara miość nie rdzewieje. Gdy się słyszało lub czytało mowę posła Głąbińskiego, przychodzi na myśl parafraza tego przysłowia, a mianowicie, **że i stara nienawiść nie rdzewieje.**

Obie dawne **ekscelencye** austryackie mają ze sobą również dawne do załatwienia rachunki. Jeszcze z czasów wiedeńskich. Do lata 1910 r. panowały między niemi dobre, albo przynajmniej znośne stosunki, pozostałość tej epoki, kiedy to profesor uniwersytetu lwowskiego Biliński protegował ucznia wydziału prawnego tejże wszechnicy samborzanina Stanisława Głąbińskiego. Przez lata całe trwał ten stosunek protegowania z jednej, przyjmowania protekcyi z drugiej strony. **Profesor wypromował studenta na docenta i nawet opracował razem z nim część jednego ze swych dzieł naukowych.** Później ten profesor zostawszy austryackim ministrem skarbu — po raz pierwszy — w gabinecie Kazimierza Badeniego **umożliwił zamianowanie młodego docenta profesorem ekonomii politycznej we Lwowie**, gdyż dostarczył środków na stworzenie drugiej katedry tego przedmiotu.

Przez wiele lat stosunek był harmonijny. Pękł on dopiero pod wpływem polityki. Młody student, potem docent, potem profesor został w 1902 roku posłem do Rady państwa, w 1907 roku był już na jesieni prezesem Koła polskiego. Przez czas niejaki przyjaźń jeszcze istniała. **Biliński utorował Głąbińskiemu drogę do prezesury Koła polskiego**, gdy zaczęto przedstawiać u dworu Głąbińskiego jako człowieka nielojalnego. Z kolei **Głąbiński pomógł Bilińskiemu zostać po raz wtóry ministrem skarbu** — w gabinecie Bienertha — w styczniu 1902 roku. Lecz w sierpniu tego roku Biliński w tajemnicy przed Głąbińskim, przezesem Koła polskiego zawarł sojusz ze Stapińskim, który wtedy stał ze swymi 17 posłami poza Kołem polskiem i zwalczał Głąbińskiego w sposób jak najzażart-

szy. Dopiero po zawarciu tego pokoju zawiadomił Biliński Głąbińskiego o tem zdarzeniu bardzo zasadniczem listownie...

Wtedy przyjaźń długoletnia pękła. Od tej pory już od lat dziesięciu walka się toczy ze zmiennem szczęściem, ale walka nieubłagana. Był czas, że w styczniu 1911 r. Głąbiński powalił Bilińskiego na obie łopatki. Potem w czerwcu tegoż roku tryumfował Biliński. I tryumfował długo, aż wreszcie teraz podczas przesilenia gabinetu Paderewskiego udało się znowu Głąbińskiemu usunąć Bilińskiego poza nawias i odebrać mu tekę. Mowa niedzielna ma na celu spotęgowanie tej klęski i uniemożliwienie Bilińskiemu powrotu na arenę parlamentarną i ministeryalną...

Biliński jest dzisiaj człowiekiem starym. Ale mimo wieku — mam takie wrażenie, a znam go wybornie — nie należy on do ludzi, którzy dawaliby się łatwo obalać na ziemię i dobijać, nawet dzisiaj. To też jestem pewnym, że w ten albo ów sposób podejmie on walkę.

Ta walka będzie z punktu politycznego bardzo zajmującą i pouczającą. Takie kontrowersye bowiem między politykami zawsze się przyczyniają do rozświetlenia sytuacyi.

Pan Kotarski za tydzień wyjeżdża do Gdańska, dokąd przybywa pierwszy statek polski, wioząc 12 tysięcy ton towarów, w tej liczbie 40 lokomotyw amerykańskich, setki skrzyń z podarunkami w postaci bezpłatnej odzieży dla biednych.

Również setki skrzyń różnego rodzaju przesyłek ślą tamtejsi emigranci rodzinom, pozostającym w Polsce, a które p. Kotarski rozwiezie do pewnych punktów kraju, skąd zainteresowani będą mogli swe przesyłki odbierać.

„Mąż czternastu punktów“ i „mąż czternastu zastrzeżeń“.

Kraków, 19 grudnia.

(?) Senator amerykański Lodge jest tym mężem, w którego najchętniej godzą obecnie pióra polityków francuskich. On to bowiem swemi czternastoma zastrzeżeniami sprawił, iż traktat pokojowy dotychczas nie wszedł w życie, on naraził na liczne kłopoty sojuszników Ameryki i spowodował radosne wycie militarystów niemieckich.

Świeżo na łamach paryskiego „Figara“ zastanawia się nad tą sprawą p. Joseph Reinach, który oświadcza, iż po przeczytaniu wszystkich zastrzeżeń Lodge'go widać odrazu, że człowiek ten nie lubi Wilsona, że każde echo rozgłosu, spowodowane pobytem jego w Europie, nie dało spać Lodge'mu.

Czy p. Lodge — zapytuje „Figaro“ — sądzi, że wzrósł dzisiaj w sławę? Wilson wraz z innymi, wyższej jeszcze wartości tytułami, pozostanie nadal „mężem czternastu punktów“, podczas gdy p. Lodge będzie przez rok lub dwa lata uchodził w rocznikach kongresu amerykańskiego za „męża czternastu zastrzeżeń“. A nie są to wszak gwiazdy równej wielkości.

W istocie rzeczy — zwraca słusznie uwagę — p. Lodge nie odmawia ani podpisania artykułu, przewidującego wystąpienie jednego z członków z Ligi narodów, ani tego artykułu, który zobowiązuje bronić integralności terytoryalnej i niepodległości politycznej innego kraju, ani tego, który decyduje, że jakiś mandat specyalny może być akceptowany przez Stany Zjednoczone, jak również przez innego sprzymierzeńca, ani tego artykułu, który nakłada na każdy ze sprzymierzonych narodów udział w wydatkach sekretaryatu Ligi.

Pan Lodge zastrzega właściwie tylko jedno, że mianowicie każdy z tych artykułów może być wykonany tylko po uchwale kongresu amerykańskiego, a to przecież rozumie się samo przez się, gdyż dzieje się tak we wszystkich krajach wolnych.

Cóżby się stało n. p. wtedy, gdyby Niemcy, zrekonstruowawszy w tajemnicy swoje siły, rzuciły się ponownie na Belgię? Statut Ligi narodów domaga się, aby w takim razie Francya pospieszyła Belgii na pomoc, bronić jej integralności terytoryalnej i niepodległości politycznej. Rządy Francyi i Anglii musiałyby wtedy zażądać kredytów od swych parlamentów, kredytów, których przyznania miałyby te Izby zawsze prawo „teoretycznie“ odmówić. Ale któż przez chwilę choćby ubliży im przypuszczeniem, że żądaniu kredytów odmówią?

Nie inaczej też rzecz się ma i z kongresem amerykańskim. On również, bez względu na to, czy jest to wymienione w zastrzeżeniach, czy nie, miałby do czynienia z propozycyą przyznania kredytu i „teoretycznie“ miałby prawo ich odmówić. A w takim razie nawet Lodge, — jak sam to oświadczył, — kredytów tych nie zechciałby przecież odmówić.

Na razie jednak perswazye prasy francuskiej uderzają, niby groch o ścianę. Senator Lodge trwa przy swoich czternastu zastrzeżeniach, „na złość“ twórcy „czternastu punktów“. A skutek tego jest taki, że pokój utknął na mieliźnie ambicyi partyjnych amerykańskiego senatora.

Niechybna oznaka zbliżającej się śmierci.

Monachium, 18 grudnia.

(m-m) Pewien lekarz charakteryzuje w „Münchener Medizinische Wochenschrift“ symptomat który stanowi niechybną oznakę zbliżającej się śmierci. Wydychane powietrze u wielu osób przed śmiercią nabiera osobliwej trupiej woni. Woń ta jest tak słaba, że nie czuje się jej już w oddaleniu pół metra, a chory prawie nigdy nie zwróci na nią uwagi. Jednakowoż temu właśnie symptomatowi przypisać należy, że nie kiedy najprzywiązańszy pies ucieka od umierającego pana. Trudno jest tą woń opisać, przypomina ona jednak mniej więcej siarkowodór zmieszany ze świeżem wapnem. Po wystąpieniu tego symptomatu — śmierć przychodzi z wszelką pewnością najdalej za 48 godzin, nawet w tym wypadku, gdy pacyent czuje się pozornie dobrze, a puls i temperatura wróżą polepszenie.

Datki na gwiazdkę dla żołnierza w polu przyjmuje Redakcya „Gońca Krak.“ Kraków, ul. Dunajewskiego l. 7.

Wychodźctwo amerykańskie dla Polski.

10 milionów marek dla R. G. O.

Warszawa, 18 grudnia.

Onegdaj przybył do Warszawy p. A. S. Kotarski z Salem Mass z Ameryki, który już przed kilkoma miesiącami bawił w naszym kraju, objeżdżając najgłuchsze jego zakątki i wysłuchując życzliwie prośby licznych petentów pod adresem krewnych i znajomych w Ameryce.

Przybył, by zakomunikować szczegóły o wielkim sejmie wychodźtwa polskiego z całej Ameryki, który się odbył w Buffalo w okresie od 10 do 15 listopada b. r.

Na sejmie tym radzono nad różnemi sprawami odnośnie do całej Ojczyzny i specyalnie co do wychodźtwa w Ameryce.

Na sejmie tym byli obecni: ambasador polski ks. Lubomirski z pp.: Puławskim i Adamskim, Hoover, pp. delegaci ze zjazdu międzynarodowego delegatów robotników w Waszyngtonie i wielu innych. Był obecnym również i przemawiał jako delegat R. G. O. ks. Fr. Nowakowski z Warszawy. Dzięki jego staraniom dla rozwinięcia akcyi ratowniczej — R. G. O. uzyskało zapomogę w sumie 100 tys. dolarów czyli 10 milionów marek.

Stanisława Wysocka.

Komunikat teatru im. J. Słowackiego przyniósł w ostatnich dniach pomyślną wiadomość o pozyskaniu dla tej sceny na czas dłuższy najznakomitszej polskiej tragiczki p. Stanisławy Wysockiej. Fakt to niezmiernie dodatni i wszyscy przyjaciele teatru przyjęli go ze szczerą radością. Kim jest Stanisława Wysocka, nie trzeba w szczególności Krakowianom tłomaczyć. Wszak nasze miasto było kolebką jej sławy, tutaj niezwykły jej talent jajpierw zabłysnął, tu się rozwinął i spotężniał. Mniej natomiast jest Kraków poinformowany o działalności Wysockiej po opuszczeniu naszego teatru, zwłaszcza zaś o jej reformatorskich czynach w Kijowie, które silnem echem odbiły się także w prasie rosyjskiej i zdobyły naszej artystce wybitkowe stanowisko w rosyjskim świecie teatralnym, tak bogatym w wielkie indywidualności twórcze.

Piszący te słowa miał sposobność obserwować w Kijowie od samego początku wyniki niespożytej energii naszej artystki i pragnie pokrótce zdać sprawę o nich szerszy ogół.

Swoje słynne „Studya“ tj. teatr eksperymentalny założyła p. Wysocka na początku r. 1915 pod namową sławnego moskiewskiego reformatora teatru Stanisławskiego, który jej radził rozpocząć te prace „dla przyszłej Polski“. Z gronem młodych aktorów a po części amatorów rozpoczęła artystka próby na wzór „Studyów“ moskiewskich w swojem mieszkaniu. Rezultaty okazała szerszemu ogółowi dopiero w rok później, wystawiając przeróbkę „Świerszcza za kominem“ Dickensa. Było to przedstawienie tak wyjątkowo piękne, w każdym kierunku zharmonizowane i takie wywarło wrażenie, że natychmiast znalazły się środki materyalne na stworzenie osobnego teatru dla dalszego prowadzenia rozpoczętego dzieła. Wynajęto cały dom, w którym twórca teatru Polskiego w Warszawie architekt Przybylski wybudował amfiteatr według wskazówek artystki i dnia 1 października 1916 otwarto przemiły, dziwnie zaciszny teatrzyk przedstawieniem dramatu młodego literata kijowskiego J. Czajkowskiego p. t. „Prawda“. Przez dwa sezony (z przerwą w lecie r. 1917) darzyła p. Wysocka Kijów przedstawieniami, które wszystkie dowodziły jednej prawdy, że — kierownictwo tworzy teatr. Siły, które tam występowały były przeważnie młode i nieznane; rezultaty zaś z niemi osiągnięte przewyższały niejednokrotnie teatr ze zgranym odwiecznym i rutynowanym zespołem. Kto widział przedstawienie takie jak „Upiory“, „Intruz“, „Wnętrze“, „Siostra Beatrix“, „Panna mężatka“, „Balladyna“ z bardzo ciekawemi dekoracyami młodego malarza Józefskiego, „Rosmersholma“, „Cyd“ ten zrozumiał dlaczego nietylko Polacy ale i Rosyanie i Ukraińcy uważali ten teatr za ewolucyjne zjawisko w artystycznem życiu Kijowa.

Pierwszy przewrót bolszewicki w r. 1918 położył kres „Studyom“ Wysockiej. Bolszewicy zajęli dom, zburzyli amfiteatr i urządzili tam koszary. Ale artystka nie spoczęła i w jesieni tegoż roku założyła znowu polski teatr w klubie „Ogniwo“, który przetrwał aż do inwazyi Petlury. Jednocześnie mnóstwo młodych sił aktorskich rosyjskich garnęło się do polskiej artystki. Władając świetnie tym językiem, mogła uczyć w swoich szkołach teatralnych. I Petlurowcy mieli ochotę pozyskać ją dla ukraińskich „Studyów“, czemu jednak odmówiła.

Z drugiem przyjściem bolszewików powołano artystkę przymusowo — jak to zwykł czynić rząd bolszewicki — do komitetu teatralnego kijowskiego i zamianowano ją jednym z reżyserów i pedagogów w rosyjskim teatrze Sołowcowa. Jednocześnie pozwolono jej prowadzić polski teatr, który się nazywał państwowym, a który artystka otworzyła przedstawieniem „Wyzwolenia“. Po zajęciu Kijowa przez Denikina, gdy Wysocka postanowiła powrócić do kraju, całe społeczeństwo kijowskie urządziło jej pożegnalny jubileuszowy obchód, który złączył w hołdzie dla naszej artystki przedsta-

Debiut lady Astor w parlamencie angielskim

PRZYWOŁANIE DO PORZĄDKU. — KOBIECE ZWYCIĘSTWO. — MANDAT SPADKOWY. — „NASZA NANCY". — ANEGDOTY WYBORCZE. — „BEZ RYZYKA NIEMA WYGRANEJ." — KWESTYA TOALETY.— LADY ASTOR A PANI MARKIEWICZ. — BŁĘDNA WERSYA I JEJ SPROSTOWANIE.

Londyn, 18 grudnia.

Lady Astor, jak wiadomo, jest pierwszą kobietą, która na podstawie rezultatu wyborów, dokonanych w Plymouth, przeciw dwom poważnym kandydatom z partyi liberalnej i robotniczej ,14.493 głosami wybrana posłem, weszła w skład członków Izby niższej parlamentu angielskiego. Prasa zagraniczna notuje obecnie jej pierwszy debiut, wprawdzie jeszcze nie w charakterze mówczyni, lecz niemniej dość cieka wy i znamienny.

Oto w trakcie przystąpienia do głosowania lady zatrzymała się przed baryerą izby, zawiązując rozmowę z jednym ze swych kolegów. Ze względu, że rozmowa na tem miejscu jest regulaminowo wzbroniona, przewodniczący był zmuszony do interweniowania. Uczynił to w formie głośnego wezwania: „Porządek, porządek!" — powtórzonego kilkakrotnie, w nadziei zwrócenia jej uwagi, że te słowa do niej się odnoszą, — lecz bezskutecznie. Lady zignorowała je najzupełniej, a oddawszy głos, powróciła bezpośrednio do przerwanej rozmowy, w której tym razem — nikt już nie próbował jej przeszkodzić.

Tak się przedstawia pierwsze zwycięstwo wymowy kobiety, która zresztą z góry zapewniła swych zwolenników, że wcale nie myśli „odgrywać w parlamencie niemej roli".

Zamiarem jej jest branie udziału we wszystkich wielkich debatach nad kwestyami, w których zdanie kobiety może mieć swą wagę, a więc w tępieniu drożyzny i w sprawach aprowizacyjnych, w kwestyi mieszkań robotniczych i opieki nad matkami i dziećmi. Wyraża ona przytem niezłomną wiarę, że jej wpływ nie będzie pustem słowem.

Historya mandatu lady Astor jest wcale interesującą. Mąż jej, wice-hrabia i multi-milioner, został niedawno, wskutek śmierci ojca, lordem i parem, —. i jako taki powołanym do Izby wyższej. O ten opróżniony mandat ubiegała się energiczna lady, w swym okręgu niezmiernie popularna, znana pod serdeczną nazwą: „Nasza Nancy" — i faktycznie przeprowadziła swą kandydaturę w dniu 16 listopada, ogromną większością głosów. Jest to kobieta wielkiej inteligencyi i sądzą powszechnie, że odznaczy się jako jeden z energiczniejszych i pełnych inicyatywy posłów parlamentarnych.

Obecnie dzienniki pełne są anegdot i „ulotnych słówek" przedsiębiorczej lady. Między innemi przytaczają urywek mowy przedwyborczej, jaką miała ona wygłosić w pewnym wojskowym szpitalu: „Jeżeli moje maniery przypominają panom sierżanta, to możecie wierzyć, że istnieje do tego podstawa", — co wywołało ogólną wesołość. Opowiadano sobie także inną, nie złą historyjkę: Pewnego dnia lady Nancy zauważyła młodziutkiego amerykańskiego marynarza, który stojąc przed gmachem parlamentu, obserwował go z całem zainteresowaniem. „Czy pan zechciałby może dostać się do wnętrza?" — zagadnęła go lady przyjaźnie. W odpowiedzi Amerykanin zmierzył ją wzrokiem i odparł poważnie: „Pani należy, jak się zdaje, do tego rodzaju kobiet, przed któremi ostrzegała mnie moja matka". I odwrócił się od niej plecami.

Lady nie zmieszała się wcale na takie dictum: „Tak — zakonkludowała z humorem. — Jest to rzeczywiście ryzyko. Lecz bez ryzyka nie ma wygranej".

Kwestyą, do niedawna omawianą żywo w kuluarach Izby, był rodzaj toalety, w jakiej lady Astor miałaby wystąpić na otwarciu parlamentu. Pewna część oświadczała się za strojem wieczorowym, inna za toaletą wizytową, z kapeluszem na głowie. Ten ostatni szczegół zwłaszcza wywoływał dyskusyę, ponieważ angielski ceremoniał przy tej okazyi wymaga od posłów, aby z kapeluszem w ręku przedefilowali przez salę. Sporną kwestyę przecięła sama lady, oświadczając w interwiewie, że nieodwołalnie ukaże się w skromnym kostyumie na ulicę i liczy, że w tym względzie naśladować ją będą jej następczynie. Wątpić tylko należy, czy wiele z pośród wice-hrabin i miliarderek zechce w ogóle wstąpić w ślady tej dzielnej kobiety.

Dotąd lady Astor ma tylko jedną współtowarzyszkę, która mimo, że została wybraną jeszcze przed rokiem, nie ma widoków zasiadania faktycznie w Westminsterze. Jest nią błędnie w prasie zagranicznej mianowana „polska hrabina" Markiewicz, należąca do partyi gorących patryotów irlandzkich „sinn-feinistów", bohaterka ostatniej rewolucyi w Dublinie, zgniecionej brutalną przemocą, w swoim czasie więziona politycznie, następnie wybrana posłem w Saint-Patrick, co jednak ma znaczenie tylko moralne, gdyż dla „sinn-feinistki" w parlamencie angielskim miejsca nie ma, a ona drogą kompromisu wcale zająć go się nie stara.

Jak lady Astor jest z pochodzenia Amerykanką, tak p. Markiewicz jest rodowitą Irlandką, która bawiąc w Paryżu na studyach, poślubiła Polaka, Markiewicza, znanego za granicą literata i artystę-malarza.

Groźna fala bandytyzmu.

Pięciu zamaskowanych opryszków plądruje mieszkanie woźnego. — Bandyci zabierają pani futro na ulicy. — Inni wydzierają z uszu kolczyki. — Ograbiają jadące wozy z prowiantami. — Napadają na karczmy i rozbijają szafy. — Po wsiach napadają na gospodarstwa, zabierają gotówkę i zboże.

(Od naszego korespondenta).

Przemyśl, 18 grudnia.

Powiat nasz nawiedziła groźna fala bandytyzmu, która wymaga jaknajrychlejszego energicznego przeciwdziałania, jeśli nie mamy stoczyć się w otchłań zupełnej anarchii. Zorganizowanie rozbójnictwo święci istne orgie. Nie ma dnia, w którymby nie zaszedł wypadek jakiegoś zuchwałego napadu bandyckiego i rabunku. Nie jest się bezpiecznym życia i mienia ani u siebie w domu, ani na ulicy. Zamachy powtarzają się zarówno w mieście jak i po wsiach okolicznych. W przeważającej ilości wypadków, sprawcom udaje się ucieczka.

Z ostatniego tygodnia mamy do zanotowania aż siedm takich wypadków. W piątek 12 grudnia br. wieczorem **weszło pięciu zamaskowanych bandytów, uzbrojonych w rewolwery** do mieszkania woźnego pocztowego, Jana Pecaka, zamieszkałego przy ulicy Basztowej niedaleko centrum miasta. Jeden z uczestników wyprawy został przed domem na straży, dwaj zatrzymali się w sieni, a dwaj weszli do pokoju, gdzie prócz woźnego zastali jego żonę i syna. Grożąc użyciem broni, zażądali wydania pieniędzy. Otrzymawszy odpowiedź, że pieniędzy nie ma, rozpoczęli sami poszukiwania i **zabrali ze szafy bieliznę i 300 koron.** Gdy mimo to nastawali jeszcze na wydanie pieniędzy, Pecakowa przestraszona oświadczyła, że pieniądze ma w komórce i wyszła z napastnikami na podwórze, aby ich do komórki poprowadzić. Na podwórzu jednak zaczęła wołać pomocy. Na ten krzyk nadbiegł mieszkający w sąsiedztwie kowal, Józef Kruk. Wówczas **bandyci oddali kilka strzałów i zranili Kruka ciężko w szyję.** Widząc, że pada, zbiegli wszyscy.

Pewną panią, mieszkającą na Zasaniu, napadli **trzej bandyci na ulicy,** która wracała do domu i groźbami **zmusili ją do rozebrania** i oddania im **futra** z krymskich baranków, w które była ubrana.

W nocy 8 bm. napadli czterej bandyci na Reginę Rosner, która wraz z młodym chłopcem, prowadzącym konie, jechała furą do domu. Napastnicy zatrzymali furę, ściągnęli Rosnerową na ziemię, [illegible] wyrwali jej **z uszu parę kolczyków i zabrali jej gotówką 2.600 koron.**

W podobny sposób napadło **kilkunastu opryszków** na ulicy Mickiewicza na Witlę Eisler, która miała na furze rozmaite towary. Bandyci **zabrali Eislerowej płótno, mąkę i 560 koron gotówką.**

8 bm. czterej niewyśledzeni sprawcy wpadli do karczmy Mosesa Freifelda w Woli krzywieckiej pod Przemyślem. Nic nie mówiąc **zaczęli strzelać z rewolwerów i zranili Freifelda ciężko** w rękę. Inne w mieszkaniu obecne osoby ukryły się przestraszone. Bandyci **rozbili wszystkie szafy i komody, zabrali 12.000 koron gotówki, kosztowności wartości około 50.000 koron,** bieliznę, trunki itd. i uszli przez nikogo nie ścigani.

Ze sąsiednich wiosek były widownią podobnego napadu Torki. Do mieszkającego tam rolnika Wasyla Dlabogi weszły dwie osoby, z których jedna nosiła ubranie cywilne, druga była w mundurze wojskowym i miała karabin. Cywilny miał twarz obwiązaną a w ręce rewolwer. Przyjechali furą i wszedłszy do izby **zabrali przemocą 1.200 koron a** następnie otworzyli sobie stodołę, wynieśli stamtąd i załadowali na swoją furę **12 korców zboża** i odjechali do Przemyśla.

W innej wiosce, Ostrowie, tuż pod miastem, weszła **banda złożona aż z dwunastu uzbrojonych rabusiów** do domu rolnika Rząsy, **mieszkańców domu związali sznurami, zabrali kwotę 3.00 koron** i oddalili się najspokojniej.

Piękne to zaiste czasy. **S.**

wicieli inteligencyi polskiej, rosyjskiej, ukraińskiej i żydowskiej.

P. Wysocka znalazła się wKrakowie po uciążliwej czterotygodniowej podróży z grupą uchodźców polskich z Kijowa. Nasz współpracownik miał sposobność odwiedzić znakomitą tragiczkę prosząc ją, o wywiad dla czytelników „Gońca".

P. Wysocka nie myślała na razie o występach gościnych gdziekolwiek. Myśl ta była mi tak daleka — mówiła do naszego współpracownika — że nie wzięłam ani swoich kostyumów ani egzemplarzy, przezemnie opracowanych. Pragnęłam poświęcić się, tutaj czy w Warszawie pracy pedagogicznej i z własnym zespołem wystąpić dopiero przed społeczeństwo. Jeżeli pozostaję na razie w Krakowie, to przedewszystkiem z przyjaźni dla dyrektora Trzcińskiego, którego uważam za jeden z najbardziej dodatnich elementów w polskiem życiu teatralnem. Pragnę w ten sposób poprzeć jego usiłowania w okresie dla teatru krakowskiego tak ciężkim jak nigdy nie było i nie będzie.

— Na czem polega istota reform, które pani zamierza przeprowadzić w polskim teatrze?

— Artystka uśmiecha się: Na to pytanie odpowiedziećby trzeba cała książką a dość trudno w kilku słowach. Zasadniczo idzie o stworzenie nowego typu aktora. Jaki on ma być? Wszechstronnie przygotowany do swego zawodu, czego o młodszem pokoleniu polskich aktorów powiedzieć nie można. Ściślej: posiadać pełną kulturę fizyczną, od postawienia głosu, uregulowania oddechu, aż do wyrobienia poczucia rytmu i plastyki ciała; — i pełną kulturę duchową, która mu pozwoli za pomocą rozwiniętego intellektu wnikać w najsubtelniejsze nerwy danego poetyckiego dzieła. Wierzę, że teatr w przyszłości będzie intelektualny a nie intuicyjny, jak dotychczas. Musi być pełen harmonii i rytmu na podobieństwo muzyki i tańca. Do stworzenia takiego teatru służyć musi racyonalna szkoła, która da uczniowi opanowanie rzemiosła aktorskiego do tego stopnia, że będzie mógł o niem już nie myśleć a zacząć „tworzyć" wspólnie z reżyserem, podczas gdy dziś, reżyser zmuszony jest nieraz tworzyć aktorowi zaledwie techniczną stronę roli.

— Czy pani spodziewa się znaleźć u nas grunt podatny dla swoich usiłowań?

— Bardzo. Wśród tylu typów uczni jakich miałam, przekonałam się, że Polak był zawsze najzdolniejszy, największa wyobraźnia obdarzony i największem poczuciem rytmu. Natomiast prędzej zaprzestaje pracy i prędziej zadowolony z siebie nie osiąga rezultatów na któreby zasługiwał. Dużo uczniów zresztą z którymi pracowałam czeka na moje przybycie.

— Gdzie zamierza pani rozpocząć pracę?

— Pierwotnie myślałam przedewszystkiem o Warszawie. Po przyjeździe do Krakowa, z którym mię tyle łączy, zawahałam się; czy może to miasto ze swoją starą kulturą teatralną, o tyle cichsze od Warszawy i sposobniejsze do skupienia nie byłoby właściwszym terenem. W każdym razie jeszcze przed występami krakowskiemi jadę do Warszawy dla zbadania gruntu.

— Nasz współpracownik zapytał o szczegóły występów krakowskich.

Paani Wysocka grać ma na razie w Wyspiańskim, Słowackim i Żeromskim; później w Ibsenie i Hoffmanstalu.

„Występy w teatrze krakowskim szczerze mię cieszą i interesują — mówiła. — Widzę w tym teatrze poważnego ducha pracy, dużo sił młodych, bardzo uzdolnionych lub starszych, na które gdzieindziej nie zwracano uwagi. Obiecuję sobie dużo zadowolenia artystycznego".

Żegnałem znakomitą artystkę z poczuciem, że w życie Krakowa wszedł razem z nią nowy pierwiastek energii twórczej i czystej służby dla sztuki.

W naszych niewesołych stosunkach artystycznych będzie on podwójnie pożądany.

Sm.

ZYGZAKI.

„O,! piccolo!... piccolo!..."

(m-m) Gdyby mnie zapytano dzisiaj, czem pragnę zostać, odpowiedziałbym bez wahania: piccolem w restauracyi „Polonia" w Warszawie... Kiedy w lokalu tym kilka dni temu urządzano „gwiazdkę dla żołnierza w polu", odbywała się tam licytacya na prawo tańczenia ze znaną baletnicą wrszawską p. Szmolcówną. Złota, pozłacana i zgoła tombakowa młodzież licytowała wytrwale, prawdopodobnie tylko ze względów na piękny cel — chciejmy temu wierzyć!... Dolicytowano do 4900 marek... Na tej sumie urywała się już ofiarność dla żołnierza w polu i adoracya dla uroczej baletnicy... 4900 marek za jeden taniec to chyba dosyć...

— Kto daje więcej? — pyta jeszcze raz licytator.

— 5000 marek! — odzywa się nagle cienki głosik. To „piccolo" restauracyjny zdobył się na tak wspaniały gest.

— Chłopcze, ty masz tyle pieniędzy?!...

— Rozumie się, to bagatela!... Pięć tysięcy marek za zaszczyt tańczenia z panią — piccolo składa niski ukłon w stronę p. Szmolcówny — to doprawdy nie za drogo!...

— Kto daje więcej? Po raz pierwszy... po raz drugi... po raz trzeci..

Piccolo uśmiechnięty, zadowolony — puszcza się w taniec z balleriną.

Proszę państwa, posiadam dyplom doktorski i egzamin profesorski, znam sześć obcych języków, odbywałem studya naukowe w pierwszorzędnych wszechnicach europejskich, jestem człowiekiem sumiennym, uczciwym i pracowitym — kto z was może mnie zaprotegować na posadę piccola w restauracyi „Polonia".

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Piątek **19** grudnia

Św. Tymoteusza

Wschód słońca 7·35

Zachód słońca 3·40

Długość dnia 8·05

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Piątek: „Nerwowi".
Sobota: „Nina".
Niedziela popoł.: „Jeszcze wczoraj".
Wieczór: „Nina".

TEATR „BAGATELA".

Piatek: „Tancerki".
Sobota popoł.: III. Przedstawienie dla dzieci.
Wieczór: „Tancerka".

TEATR POWSZECHNY:

Piątek: „Baron cygański".
Sobota: „Białe fartuszki".
Niedziela popoł.: „Siostra Helena".
Wieczór: „Potasz i Perlmutter".

WYKŁADY W DOMU ARTYST. (pl. św. Ducha).

Piątek: Wł. Prokesch: „Wyspiański, jako poeta powstania listopadowego".

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH
Rynek główny Linia A B L. 39.

Sobota, prof. dr Józef Reiss: „Beethoven" (z ilustr. muzyczn.)

—o—

Nowe polskie operetki.

We Lwowie wystawiono operetkę polską pod tyt. **„Seans"**, do której libretto napisał Stanisław Dunikowski (syn znanego profesora uniwersytetu lwow.) muzykę zaś (osnutą na tematach walców skomponowanych przez Dunikowskiego) Franciszek Konior, prof. muzyki w seminaryum w Krakowie.

Autor „Białych fartuszków" i „Królowej Przedmieścia" p. Konstanty Krumłowski przygotowuje oryginalną operetkę pt. **„Jaskółka z wieży maryackiej"**. Muzykę do tej operetki komponuje p. Jarosław Leszczyński, kapelmistrz operetki „Teatru powszechnego.

Nie od rzeczy będzie nadmienić, że pewien operetkowy teatrzyk zapowiedział zaraz z początkiem sezonu **konkurs na napisanie polskiej operetki**. Dotychczas głucho o tym konkursie. Dyrekcya teatrzyku, o ile nie chce być posądzoną o nadużycie reklamiarskie — powinna wywiązać się ostatecznie z swego publicznie uczynionego przyrzeczenia — i konkurs rozpisać. Kto wie czy na tej drodze nie natrafilibyśmy na rodzime talenta twórcze, w braku których i ów teatrzyk musi się posługiwać tandetą wiedeńską.

—o—

Najdłuższy lot w dziejach awiatyki.

Lot Rossa Smitha z Londynu do Australii.

(l.) W pojedynku lotniczym dwu powag awiatyki: lotnika australijskiego Rossa Smitha i francuskiego Pouleta odniósł niechybne zwycięstwo Ross Smith. Wyruszywszy z Londynu przybył on do portu Darwina w Australii, dokonawszy szczęśliwie lotu ponad morzem na przestrzeni z górą 800 kilometrów.

Lot na przestrzeni 17.748 kilometrów dokonany przez kapitana Smitha i jego towarzysza należy do najznakomitszych, a pod względem wytrzymałości stanowi on bezwątpienia najpiękniejszą kartę w historyi awiatyki. Samolot Vickers Vimy, podobny aparatowi, który służył do lotu ponad Atlantykiem, był początkowo przeznaczony do celów ostrzeliwania; typ jego zachowano bez zmiany, uzupełniając go tylko dodatkowym rezerwoarem.

Nagrodę 400.000 franków, ofiarowaną przez rząd australijski zasłużył lotnik sumiennie, przebiegłszy 10.925 mil, czyli 17.748 kilometrów w niespełna 720 godzinach.

Po krótkim wypoczynku w porcie Darwina kapitan Ross Smith odbędzie dalszą podróż samolotem do Uselburu, przebędzie w ten sposób jeszcze 3,833 kilometrów.

Rywal lotnika australijskiego Poulet, który gorszym aparatem rozporządzając opuścił Londyn o miesiąc wcześniej od Smitha, zmuszony był wskutek burz i rozmaitych przeszkód powrócić z Batawii do Rangoon i od tej pory niema o nim żadnych wiadomości.

Sprawa teatrów miejskich na Radzie m.

(Z posiedzenia Rady miasta).

(4) Drugi dzień obrad Rady miasta rozpoczął się dyskusyą nad, podanymi we wczorajszym „Gońcu", wnioskami komisyi teatralnej i prezydyum miasta. Zapowiedziana dyskusya wywołała w mieście duże zainteresowanie.

Rozpoczął ją **r. Adelman**, zastrzegając się, że nie jest powołanym ani też nie czuje się na siłach do krytykowania działalności teatrów miejskich. Twierdzi, że konieczną jest reorganizacya teatrów, gdyż komisya teatralna jest jednocześnie przedsiębiorcą i własnym kontrolorem. I tu tkwi zło wedle sądu mowcy. W końcu oswadcza się za dodatkami drożyźnianemi. Wspomina o polemice między dyr. Trzcińskim a jednym z recenzentów.

R. Ostrowski podnosi konieczność utrzymania teatru ludowego jako teatru dla szerokich warstw, gdyż **lud krakowski ma prawo domagania się wyłącznie dla siebie teatru.** Omawiając sprawę dodatków drożyźnianych dla aktorów domaga się, że dla aktorów pobierającym do 1000 kor. gaży należy przyznać dodatek **500 kor.** a nie 400 kor.

R. Koleksa zajmuje się ekonomiczną stroną teatrów. Gmina — wedle mowcy — stoi przed poważnymi niedoborami w obu teatrach. Domaga się podwyższenia proponowanych dodatków drożyźnianych **o sto kor. przy każdej gaży.**

Większe zainteresowanie wywołało przemówienie r. **dra Ehrenpreisa.** Mowca domaga się od referenta wiceprez. Rollego pisemnego w przyszłości sprawozdania z działalności teatrów miejsk.. i to minimalnie na 14 dni przed wniesieniem wniosków na plenum Radyi Przechodzi następnie do omówienia wniosków komisyi **reorganizacyi teatrów.** Twierdzi, że gmina przyszła do przekonania, że należy **zlikwidować dotychczasową gospodarkę teatralną, gdyż teatr nie spełnia swego zadania.** Omawiając tę sprawę mowca zaznacza, że nie powoduje się względami osobistymi. Przeciw obecnemu dyrektorowi teatru im. Słowackiego

NIE WYSTĘPUJE JAKO OSOBIE, LECZ JAKO DYREKTOROWI TEATRU.

Wedle jego zdania **dyrektor dzisiejszy należy już do przeszłości**, a więc „de mortuis nihil nisi bene". W niedalekiej już przyszłości przyjdzie do obsadzenia stanowiska dyrektora teatru im. Słowackiego. O kandydatach na razie mówić nie można, gdyż jeszcze nie jest wiadomem, kto będzie się ubiegał o dyrekturę — ale już obecnie trzeba się domagać, by **przyszły dyrektor był fachowcem w każdym kierunku.**

Wytyka następnie **błędy gospodarskie w teatrach miejskich** i stara się zbić twierdzenie wiceprez. Rollego, jakoby wartość inwentarza stale wzrastała. Prawda, że wartość obecna rekwizytów jest większą niż dawniej, ale **to nie jest zasługą dyrekcyi,** lecz czasu, względnie drożyzny. Lecz wartość ta byłaby jeszcze wyższą, gdyby nie zachodziły pewne nieprawidłowości. Oto teatr im. Słowackiego pożycza często teatrowi powszechnemu rekwizyta, więc

W CZASIE JAZDY POWROTNEJ WIELE Z NICH GINIE.

Jakie są skutki tego systemu pożyczania ilustruje dość charakterystyczny wypadek jaki miał miejsce w teatrze im. Słowackiego, w którym grano „Kościuszkę pod Racławicami". Sceny z lirnikiem **nie można było rozpocząć,** gdyż potrzebna lira „grała" w międzyczasie w teatrze powszechnym i dopiero **posyłano po nią na ulicę Rajską.** Również pewnego razu w Teatrze m. im. Słow. przed podniesieniem kurtyny rozległ się nagle **rozpaczliwy głos p. Sosnowskiego:** „gdzie są moje portki", gdy tymczasem one „zajęte" były w teatrze drugim. Dlatego mowca jest zdania, że ten system pożyczania należy usunąć, a da się to zrobić **przez złączenie dramatu i komedyi w teatrze im. Słowackiego, w teatrze zaś powszechnym należy wystawiać jedynie operetki i wodewile.**

Radca Lang rozpoczął swe przemówienie od zastrzeżenia, iż **o stronie artystycznej mówić nie będzie,** gdyż w tym kierunku znacznie kompetentniejszą jest komisya teatralna, wraz z fachowym doradcą, a ta wypowiedziała się przez swego referenta wicepr. Rollego.

Uznali to i przedmowcy, z wyjątkiem p. Ehrenpreisa, który

POGRZEBAŁ P. TRZCIŃSKIEGO A NASTĘPNIE CAŁĄ RADĘ.

Wprowadzenie tego pogrzebowego nastroju **wybacza mu jednak,** wobec wesołej historyjki o „lirze i portkach", a przedewszystkiem wobec wyjaśnienia, że jest to jego **subjektywne zapatrywanie i** niema pretensyi, żeby je inni radcy podzielali. Następnie wykazuje radca Lang, że **jedynie teatr powszechny jest teatrem deficytowym,** natomiast teatr im. Słowackiego jest teatrem czynnym i **przynosi nawet zyski,** wobec czego potrzebę gospodarczą reorganizacyi dyktuje **deficyt teatru powszechnego.**

Reorganizacya jest potrzebna, gdyż **komedya i dramat z operą i operetką pod jednym dachem zawsze będzie deficytowa.**

Teatr taki nie jest w stanie utrzymać dwóch zespołów, stwarza konkurencyę **samemu sobie,** a także teatrowi im. Słowackiego.

W końcu mowca domaga się wyłączenia dramatu i komedyi z Teatru powszechnego, który powinien wystawiać jedynie operetkę i lżejszą operę.

R. Konopiński stoi na stanowisku, że teatrów nie należy wydzierżawiać, lecz powinny być prowadzone przez gminę.

Zabierali jeszcze głos rr. Koscbudzki, Rosenzweig, Wielgus i inni.

W rzeczowem przemówieniu odpowiedział wiceprez. Rolle poszczególnym radcom. Zaznaczył na wstępie, **że w sprawie zatargu między dyr. Trzcińskim a jednym z krakowskich recenzentów Rada nie powinna zabierać głosu,** gdyż to jest **rzecz czysto** osobista. Omawiając zaś zarzuty czynione dyrekcyom teatrów, zaznacza, **że** teatry miejskie wyrobiły sobie stałych bywalców, a w szczególności teatr powszechny, do którego **uczęszczają najszersze warstwy społeczne.** Występywanie przeciw gminie, że **prowadzi teatr tak jak rzeźnię** — to dowcip tu wcale nie wybredny. Wszak gmina porwadzi w swoim zarządzie szkoły, muzea, a nie używa się przy tych instytucyach tego określenia. Powód leży gdzieindziej — jednak **wstrzyma się od wyjaśnienia go.** Gmina jest jednostką skomplikowaną i w swoim zarządzie musi prowadzić wszelkie przedsiębiorstwa od najbardziej prostych do najwybredniejszych, lecz każde przedsiębiorstwo znajduje się w rękach odpowiedniego fachowca.

Twierdzenie p. r. Ehrenpreisa — jakoby

P. TZCIŃSKI NALEŻAŁ JUŻ DO PRZESZŁOŚCI JEST MYLNE.

P. Trzciński jest nadal dyrektorem i pełni swe czynności należycie i dlatego gmina musi wystąpić w obronie dyrektora teatru. O zmianie sa stanowisku dyrektora teatru im. Słowackiego na razie nie będzie mówił, lecz ostrzega Radę m., by

GMINA NIE ZNALAZŁA SIĘ W SYTUACYI BEZ WYJŚCIA,

tak jak to miało miejsce we Lwowie. Chętnych do stołca dyrekcyjnego jest wielu — **niestety mało fachowców.**

Przyznaje dalej mowca, że w teatrze zdarzają się **dość często kradzieże,** — pochwyconych jednak na gorącym uczynku natychmiast się wydala. Lecz trudno się ustrzedz przed złodziejem domowym.

Na uwagę **r.** Ehernpreisa, że dyrektor powinien mieć silną rękę, stwierdza wiceprez. Rolle, że dziś nie można mówić o silnej pięści. Trudno utrzymać ład w warsztacie, w szkole czy też nawet w własnym domu, na co wszyscy radcowie smętnie przytakiwali głowami.

Omawiając sprawę dodatków drożyźnianych ostrzega referent przed zbyt lekkomyślnym szafowaniem pieniędzy.

Następnie przystąpiono do głosowania. Rada przyjęła wszystkie wnioski komisyi teatralnej z temi poprawkami, że artyści pobierający gażę do 1000 kor. otrzymają po 500 kor. dodatku

(a nie 400 kor.), do 2000 kor. — po 300 kor., nad 2000 gor. — po 200 kor., członkom orkiestry 300 kor., stałej służbie technicznej po 250 kor., wszystkim przez 6 miesięcy zimowych **od 1 października 1919 r. do 30 kwietnia 1920.**

Po załatwieniu kilku drobiazgowych spraw, prez. Federowicz zamknął posiedzenie.

Z czego wyrabiali sacharynę w fabryce na Kazimierzu.

Przyczynek do historyi naszego „rodzimego" przemysłu.

(T) Jak już donosiliśmy, odkryto onegdaj na Kazimierzu tajną fabrykę sacharyny. Dalsze dochodzenia w tej sprawie wykazały, że sacharyna owa właściwie nie była naprawdę sacharyną, ale czemś niezdecydowanem, — ot, zlepkiem najróżnorodniejszych ingredyencyi. Podczas śledztwa przekonano się, że „fabrykanci" tego przysmaku używali: zwykłej sody, gipsu i wreszcie dla okraszenia i smaku cokolwiek prawdziwej(!) sacharyny i cukru.

Używali też dla lepszej „spoistości" (nieokreślonego koloru) masy, którą później nazywali sacharyną — jakichś chemikalii, zapewne trujących i szkodliwych dla ludzkiego organizmu. Możemy sobie zatem wyobrazić, jak zdrowotnym był fabrykowany przez nich produkt, służący dla osłodzenia kawy i... gorzkiego życia ludzkiego.

Oprócz wymienionej fabryki wykryła policya wielki skład gotowego już towaru i materyału pakunkowego. Skład ten był ukryty w jednej z oficyn w pewnym domu przy ul. Dietlowskiej. Znaleziono tam napełnione już „sacharyną" słoiczki i rurki szklane, opatrzone znamiennemi etykietami, które w oryginalnem brzmieniu podajemy:

Skutek używania (!). Przedmiot (!) rozpuścić w pół litrze ciepłej wody, łyżkę tej herbat. rozpuszczonej słodyczy (!) wydaje siła trzy kostek cukru".

Naturalnie po takiej „słodyczy" i takiem „pouczeniu" sama żółć nawet stałaby się słodką. Nadmienić wypada, że do 1 kg. sacharyny dodawali 10 kg sody, a sławna ich sacharyna zawierała zaledwie 5 procent słodyczy.

Oprócz tych delicyi itego kwiecistego „Skutku" odkryła policya również samego fabrykanta, właściciela i autora tego „używania", w osobie p. Menachem Mejera Dawidsona z Warszawy i jego pomocnika i wspólników, Haskla Dawidsona i Seiwela Blatta, lat 27, z Działoszyc. Znaleziono w ich posiadaniu 26.000 koron, które skonfiskowano.

Aresztowani wymienieni trzej wspólnicy, którzy w ten sposób osładzali żywot konsumentów, zostali aresztowani. Nie znajdą oni zapewne pod telegrafem tej słodyczy, którą dzielili się z bliźnimi, — ale też ludność naszego miasta i prowincyi uwolnioną zostanie od tych producentów i ich zdrowotnego produktu.

Domowa fabryka papierosów.

(T) Wczoraj odkryła policya w mieszkaniu J. Bura przy ul. Józefa, tajną fabrykę papierosów, gdzie mieszano liście bukowe z tytoniem i wyrabiano z tego surogat tytoniu, a następnie drogie papierosy. Skonfiskowano tam dwadzieścia kilogramów tytoniu (liście bukowe pozostawiono) i dziesięć pudełek t. zw. „Sportów". Zarazem władze aresztowały właściciela tej fabryki, Samuela Hoeniga, inaczej Balsama (czy Balsambauma?). Aresztowany nie przyznaje się do swego „towaru".

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj po raz siódmy wesoła komedya W. Sardou i T. Barrieza „Nerwowi". „Nina" L. Kampfa, która zdobyła zupełnie wyjątkowy sukces, grana będzie od soboty cztery razy z rzędu. W niedzielę pop. dramat Zofii Wójcickiej „Jeszcze wczoraj" stale wypełniający widownię. Repertuar świąteczny wypełni „Betleem polskie" wznowione w nowej szacie dekoracyjnej. Dyrekcya uprasza tą drogą panów i panie chcących brać udział w chórach „Betleem polskiego" aby raczyli zgłosić się do **sekretaryatu w godzinach wieczornych.**

ULGI DLA SŁUCHACZY UNIWERSYTETU SŁUŻĄCYCH WOJSKOWO. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zezwoliło na przyjmowanie słuchaczy wojskowych, o ile uzyskają urlop, na trzy miesiące („Trimestr"), który im będzie poczytany jako pełne półrocze. Trimestr ten obejmie miesiąc styczeń, luty, marzec 1920 r. Wpisy na ten trimestr rozpoczną się 30 grudnia br. a zakończone będą 7 stycznia 1920 r. Osoby nie służące wojskowo przyjęte być na ten trimestr nie mogą. Na medycynę mogą być przyjęci tylko ci słuchacze, którzy zostali odkomenderowani na kursa dla medyków wojskowych.

ILE WĘGLA NADESZŁO DO KRAKOWA. Magistrat podaje do wiadomości, że na rachunek przyznanych dla miasta Krakowa 5.000 ton kęgla na opał domowy nadeszło po dzień 18 br. 1530 ton tj. 158 wagonów. Od dnia 8 bm. ustał prawie zupełnie dowóz węgla dla Krakowa na opał domowy z powodu rekwizycyi transportowych węgla przez kolej, wobec czego przerwa w dostawach węgla potrwa jeszcze jakiś czas.

(l.) **CENY CHOINEK ŚWIĄTECZNYCH** na rynku dochodzą w obecnych dniach do nieprawdopodobnej wyżyny, bo do 70 koron. Aby ukrócić paskarstwo przekupniów urząd walki z lichwą wespół z magistratem ustanowił ceny następujące: za pół-metrowe drzewka 3 K 60 h., za drzewko od pół do 1 m wysokości od 3 K 60 h do 6 koron; za choinki od 1 m do 2 m wysokości 6 K do 11 K; od 2—3 metrów wysokości od 11—20K; wreszcie za drzewka ponad tę miarę od 20 do 28 koron.

VII ZJAZD KURSÓW P. M. S. dla nauczycieli i nauczycielek szkół powszechnych, rozpocznie się 29 bm. i trwać będzie do 6 stycznia r. p. Program kursów na rok 1920 znacznie rozszerzony. Oprócz dotychczasowego kursu ogólnokształcącego prowadzony będzie kurs metodyczny z wykładami dydaktyki ogólnej, pedagogiki i psychologii oraz metodyki poszczególnych przedmiotów. Wykłady teoretyczne połączone będą z rozmaitymi wycieczkami, pokazami, zajęciami laboratoryjnemi itd. Informacyi udziela Wydział Pedagogiczny P. M. S. Krakowskie Przedmieście 7, Warszawa. Słuchaczom kursów, udającym się na Zjazd i powracającym, przysługuje prawo zniżki kolejowej do połowy.

(T) **KONCERT I ZBIÓRKA NA RYNKU.** Wczoraj w południe odbyła się w rynku głównym zbiórka na gwiazdkę i dar świąteczny dla żołnierzy: Podczas zbiórki przygrywały trzy muzyki wojskowe. Zziębnięci żołnierze dęli w zamarznięte trąby i helikony i przyznać trzeba, że mimo zimna dęli dobrze, bo zebrało się obok nich wielu słuchaczy. Nastrój mimo zimna był wesoły i liczni przechodnie płci męskiej i żeńskiej mieli wielką ochotę puścić się mazura lub polkę. Jest to dobry prognostyk dla nadchodzącego karnawału.

ZEBRANIE PEŁNEGO KOMITETU gwiazdkowego dla dzieci kresowych odbędzie się dnia 19 bm. w piątek o godzinie 5 popoł. w sali konferencyjnej magistratu.

Z MUZEUM NARODOWEGO. Cenny zbiór rzeźb epoki jagiellońskiej Muzeum Nar. powiększył się płaskorzeźbą ze szkoły Wita Stwosza, przedstawiającą „Boże Narodzenie". Dzieło to złożył w darze Muzeum Narodowemu p. Aleksander Grabowski. Byłoby pożądaną rzeczą, aby inne rzeźby z tej epoki, których los nie jest pewny, znalazły się w Muzeum Narodowem i dopełniły obrazu działalności Wita Stwosza i jego szkoły. Słusznem jest bowiem, aby ten krakowski artysta i jego warstat jak najlepiej w krakowskiem Muzeum byy reprezentowane. „Boże Narodzenie" z daru p. Aleksandra Grabowskiego wystawiono w sali najnowszych nabytków Muzeum Narodowego w Sukiennicach.

Z KRAKOWSKIEGO KOŁA TOW. NAUCZ. SZKÓŁ WYŻSZYCH. Posiedzenie członków Krak. Koła. Tow. Naucz. Szkół Wyższ. odbędzie się w sobotę dn. 20 grudnia w Colleg. novum o g. 6 i pół wiecz. Na porządku dziennym obok przedłożenia ważniejszych pism, referaty 1. P. Berggruenówna: „Koedukacya; 2. Prof. dr Dawidowski: „W sprawie regulacyi płac nauczycielskich; 3. Program Walnego Zgromadzenia Tow. Naucz. Szkół Wyższ. w Warszawie; 4. Wnioski i interpelacye.

(T) **TRZY MŁODE CYGANECZKI.** Do sklepu pewnego krawca przy ul. św. Jana przyszły wczoraj trzy młode cyganeczki tj. Anna Kwiatkowska l. 27, Anna Kwiatkowska l. 22, i Barbara Kwiatkowska, które podczas wizyty (niczem zresztą nieusprawiedliwionej) skradły mistrzowi nożyc sztukę materyi wartości 2500 K. następnie uciekając rozbiły szybę wystawową wartości 5.000 K. Aresztowano je i zapłakane poszły do kozy.

(T) **PRZYCHWYCENIE SZAJKI ZŁODZIEI.** Onegdaj podczas obławy wojskowo-policyjnej przychwycono niejakiego Zygmunta Bergera l. 24, który na widok zbliżającej się policyi ukrył się w ustępie domu przy Placu Nowym.

Również aresztowano w tym domu Esterę Gruengrass, u której w mieszkaniu znaleziono ośm zwojów sukna wartości kilkadziesiąt tysięcy koron pochodzących z kradzieży. Obydwoje aresztowano.

(T) **USTAWICZNE KRADZIEŻE NA TUT. DWORCU.** Tutejszy dworzec kolejowy jest istnem rogiem obfitości dla naszych złodziei. Niema prawie dnia, by nie popełniono tam mniejszej lub większej kradzieży. Winien tu zapewne brak dostatecznej straży policyjnej a również dozoru ze strony samego zarządu kolejowego. Wczoraj dwaj znani złodzieje Stanisław Górecki i Stefan Zadrazil dobrali się do wozu towarowego stojącego obok magazynu i skradli stamtąd ośm worków jęczmienia. Ruchomej straży kolejowej udało się uchwycić złodziei, odebrać im łup i odprowadzić pod Telegraf.

(T) **SĄD DORAŹNY W CZĘSTOCHOWIE.** Wczoraj odbyła się w sądzie okręgowym w Częstochowie rozprawa przed sądem doraźnym przeciw Maryi Jaeger za usiłowane morderstwo na osobie Maryi Dobieckiej. Rozprawa zakończy się dziś.

RADA GMINNA M. ŻYWCA na posiedzeniu w dn. 7 listopada 1919 uchwaliła oddebrać inżynierowi Baltazarowi Boguckiemu obywatelstwo honorowe.

HOOVER JAKO WYDAWCA. (m-m) Z Nowego Yorku donoszą, że dziennik „Washington Herald" został zakupiony przez konsorcyum wydawnicze, mające bronić interesów zachodnich stanów. Do tej grupy wydawców należy Hoover — dyktator żywnościowy.

30.000 K ZAROBKU W PRZECIĄGU JEDNEJ SEKUNDY. (m-m) Francuski bokser „champion" Carpentier, który w zapasach z Anglikiem Becket'em zdobył sobie mistrzostwo światowe — zarobił w przeciągu jednej sekundy 30.000 koron. Nagroda wynosiła 220.000 fr., a ponieważ walka nie trwała dłużej na 74 sekundy, więc Carpentier zarobił w sekundzie 3.000 fr., co według obecnego stanu waluty wynosi około 30.000 koron.

SKŁADKI. Na gwiazdkę dla żołnierzy złożył p. Stan. Niemirowski w Adm. naszego pisma jako nieprzyjęte honoraryum komisyi egzaminacyjnej fryzyerów K 60.

Aby zwalczyć drożyznę Ameryka wstrzyma się przez pół roku od strajków

Waszyngton (B. K.). Generalny prokurator Palner oświadczył w mowie, wygłoszonej wczoraj w Chicago na temat zwalczania zbyt wysokich cen, że **rząd wystąpi wszelkiemi siłami przeciwko lichwie żywnościowej** i poprze wszelkie usiłowania publiczności w tym kierunku. Przedewszystkiem **planowane są organizacye w każdem mieście,** które poparte przez władze miejskie i sądy, **będą badały ceny artykułów żywnościowych.** Nadto jest planowane **utworzenie organizacyi kobiet** w tym kierunku, że **wszystkie gospodynie zobowiążą się nie kupować żadnych innych artykułów codziennej potrzeby, aż nie będą ceny zniżone.** W każdem mieście i w każdej miejscowości będą wygłaszane przy pomocy rządu odczyty popularne na zgromadzeniach masowych. Wszystkie władze miejskie i przemysłowe będą się starały **w czasie najbliższych 6 miesięcy nie dopuścić do wybuchu żadnego strajku.** W końcu we wszystkich teatrach i lokalach publicznych mają być każdej nocy wygłaszane krótkie **mowy czterominutowe o zwalczaniu lichwy żywnościowej.**

KINEMATOGRAF.

Dlaczego nie było końca świata?

— Moja pani! Co to będzie, moja pani?

— Niby względem czego?

— Ano wskróś tego końca świata? Mój kum, któren jest kościelnym u OO. Emerytów, mówi, że w świętej Apopleksyi wyraźnie stoi...

— Ja tam nie znam się na świętych książkach, ale powiem pani, że ja mam koniec świata kużdego tygodnia w sobotę!

— Ej, baje pani! Jakiż to jest ten koniec świata w sobotę?

— Ano w nocy, kiedy mój mąż pijany przyjdzie do domu, wtedy jest taki rajwach w mieszkaniu, jakby sam ancykrys zaczął swoje panowanie, a miski i garnki latają, jak żywe!... Ja się tam nie boję końca świata, bo i tak już się do niego przyzwyczaiłam.

— Niech nas Paniezus ma w swojej opiece!... Wolę ja męża pijanego, niż ancychrysta trzeźwego!

Na tem skończyła się konferencya dwóch sąsiadek na ganku oficyn.

W tym samym czasie w mieszkaniu „od frontu", zajmowanem przez pewnego radcę Magistratu, rozgrywała się następująca scena:

Pan radca (leży w łóżku i mruczy, odkładając przeczytanego „Gońca Krak."): Dyabli wiedzą, co ostatecznie będzie! Jedni piszą tak, drudzy tak, a ja z tego wszystkiego nie wiem ani tak, ani tak!

Pani radczyni (z drugiego pokoju): Czy mnie wołasz, mój mężulku?

Radca: Bynajmniej, mój skarbie!... (Mruczy do siebie): Cóż ostatecznie stać się może? Magistrat się zawali? On się już i tak wali!...

Radczyni: Bądź cierpliwym, mój drogi, zaraz tem przyjdę.

Radca: Ależ ja cię wcale nie wołam!... Zastanawiam się tylko nad końcem świata, który ma być jutro!

Radczyni: Jutro?! Tak?! To niech ta katastrofa razem nas zaskoczy! Idę w tej chwili!

Radca: Ależ nic nie skoczy!... Nie potrzebujesz się spieszyć!...

Radczyni (wchodzi w szlafroku): Jestem, mój mężu!... U twego boku niczego się nie boję!

Radca (do siebie, zrezygnowany-: Koniec świata"...

Inna scena:

Pierwszorzędna kawiarnia, wypełniona do ostatniego miejsca ludźmi, a także i dziennikarzami, aktorami etc.

Tyłem ,od kuchni, włazi do bufetu lisim krokiem jakiś niemłody, wygolony pan i uszczypnąwszy z powagą młodą kelnereczkę w ramię, pyta przyciszonym głosem:

— Czy mógłbym mówić z samym gospodarzem?

— Gospodarz zajęty! Co pan sobie życzy?

— Jestem ajentem policyi! Mam rozkaz...

— Proszę, niech pan dobrodziej siada!... Panie Maks!... Buteleczkę tokaja dla pana nadkomisarza!... Pan gospodarz zaraz przyjdzie!...

Pan gospodarz (dowiedziawszy się od kelnerki o gościu, wychyla olbrzymi kielich „bongoutu" i mówi desperackim tonem): Koniec świata!...

Scena ostatnia:

Anioł (relacyonuje św. Piotrowi): Ekscelencyo!...

Św. Piotr: Wiesz dobrze, że obecnie wszystkie tytuły są zniesione!...

Anioł: Panie prezydencie!... Trzeba generałowi Halleyowi powiedzieć, żeby się cofnął i nie robił ofensywy na ziemię!

Św. Piotr: Dlaczego?

Anioł: Koniec świata jest już zbyteczny!... Jako wywiadowca, podsłuchiwałem ludzi... Każdy z nich uważa, że dla niego indywidualnie nadszedł już koniec świata!... Poco więc psuć nadarmo niebieską amunicyę?

Św. Piotr: Masz racyę! Generałowi Halleyowi dać rozkaz cofnięcia się, ale w swoim odcinku niech czeka na dalsze dyspozycye!... **Kruk.**

Min. Patek wyjeżdża do Londynu i Paryża.

Warszawa (Tel. wł.) Nowy min. spraw zagranicznych Patek objął urzędowanie. Popołudniu przywitał się z urzędnikami. Przewidziany jest już w najbliższą sobotę **wyjazd p. Patka do Paryża i Londynu.** W czasie nieobecności ministra zastępować go będą: dyr. departamentu Bertoni i Okecki. Koła sejmowe, należące do większości **domagają się definitywnego obsadzenia stanowisk obu podsekretarzy stanu jeszcze przed wyjazdem p. Patka,** ale musiały odstąpić, gdyż zachodzi **obawa konfliktu między przyszłymi wiceministrami.**

Program nowego rządu.

Warszawa. (PAT) Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu, po odczytaniu interpelacyi, marszałek, witając nowy rząd, poświęcił także słów kilka ustępującemu prezydentowi ministrów Paderewskiemu, podnosząc jego wielkie zasługi obywatelskie. Następnie

zabrał głos nowy premier

Na wstępie swego przemówienia prez. min. Skulski również podniósł zasługi Paderewskiego, oświadczając, że nazwisko jego najdalsza potomność wymieniać będzie jako jednego z najczystszych, najszlachetniejszych, najbardziej zasłużonych w Polsce. Co się tyczy programu nowego rządu, to premier oświadczył, że jedynie dziś możliwy program, to **program pozytywnej, skonsolidowanej i twórczej pracy wewnętrznej,** przejaw spokoju, godności i świadomości swoich praw i obowiązków w zagranicznej polityce państwa. W moim programie polityki wewnętrznej **rząd będzie dążył do zaspokojenia elementarnych potrzeb szerokich warstw ludności,** do przeprowadzenia reform społecznych w duchu najszerzej pojętych reform demokratycznych, do utrzymania za wszelką cenę rozporządzeń prawno-państwowych, do praktycznego, szczerego **zastosowania zasady równości wszystkich obywateli wobec prawa,** tak, aby zawsze względy i wpływy nie śmiały i nie mogły zasady tej nadwerężyć, do podniesienia produkcyi rolniczej i przemysłowej, do uporządkowania finansów państwa, do polepszenia administracyi i usunięcia z niej najdalej idącymi środkami niedbalstwa, przekupstwa i samowoli, i **nieugiętego zastosowania prawa względem tych wszystkich, którzy życiu politycznemu i porządkowi państwowemu szkodę wyrządzili.**

W tych dążeniach moich rząd czuje się jednolity.

Przechodzę do poszczególnych działów gospodarki wewnętrznej, najbliższem zadaniem rządu w dziedzinie aprowizacyi, będzie **energiczne ściąganie kontyngentów zbożowych** wewnątrz państwa i podjęcie najusilniejszych starań w sprawie zakupu ziarna i środków spożywczych zzagranicy.

Wskutek niedoborów środków spożywczych ludność pracująca wymaga opieki rządu. Opieka ta będzie przez rząd daną, a wyrażać się będzie w niepodnoszeniu cen na chleb, w pierwszym rzędzie przez pokrycie istniejącego niedoboru, oraz **w zwalczaniu lichwy.**

Mając na widoku cel ostateczny, tj. **osiągnięcie jaknajwiększej produkcyi w kraju,** rząd będzie otaczać tych, którzy przyczyniają się do wytworzenia produktów, t. j. klasy pracującej, specyalną opieką i racye żywności dla tych, których organizm wskutek wymagań pracy fizycznej potrzebuje intenzywniejszego odżywienia, — będą większe od racyi normalnych.

W ścisłym związku ze sprawą zaspokojenia elementarnych potrzeb ludności i reform społecznych, stoi polityka rządu.

Rząd, stojąc **na stanowisku dotychczas osiągniętych praw i swobód klasy robotniczej,** zmierzać będzie **do ich konstytucyjnego zagwarantowania,** oraz zapewnienia odpowiedniego przedstawicielstwa interesów pracy. Dążeniem rządu będzie **stworzenie nowoczesnego prawodawstwa roboczego.** Rozumiejąc, że w obecnych warunkach jest jeszcze niemożliwe danie pracy wszystkim bezrobotnym, **rząd wyasygnuje odpowiednie sumy na zapomogi dla pozbawionych pracy, przestrzegając i kontrolując,** ażeby z zasiłków tych korzystali jedynie potrzebujący. Rząd stwierdzając istniejący stan rzeczy **popiera ustawę o 8-godzinnym dniu pracy i 46-godzinnym tygodniu pracy,** (Na lewicy brawa) w tem przypuszczeniu, iż przejście tej zasady nie utrudni przemysłowi naszemu konkurencyi z innymi urzędami przemysłowymi.

W szczególności w sprawach robotniczych rząd dążyć będzie do ujednostajnienia prawodawstwa roboczego i kodyfikacyi ustaw na obszarze całej republiki.

Stojąc **na stanowisku uchwały o reformie rolnej z dnia 10 lipca b. r.,** jak najdalej pójdziemy **w kierunku zadośćuczynienia bezrolnym i małorolnym, nie nadwerężając jednak niezbędnych podstaw produkcyi rolnej,** aby nie doprowadzić do zrujnowania tych warsztatów pracy, których istnienie jest niezbędne dla utrzymania na wysokim poziomie kultury i produkcyi rolnej. **Rząd przyjmuje na siebie obowiązek rozpoczęcia z wiosną roku przyszłego parcelacyi na szeroką skalę,** nie cofając się przed przymusowym wykupem ziemi w tych okręgach, gdzie państwo w dostatecznej ilości jej nie posiada.

Polska, jako kraj rolniczy, nie może cierpieć głodu,

nie powinna mieć niedostatku. Rząd dołoży wszelkich starań, **ażeby każda piędź ziemi, zdatna do uprawy roli, była jako źródło aprowizacyi, należycie wyzyskana.** Rząd zawczasu poczyni starania, ażeby dla uprawy i przygotowania wielkich obszarów rolnych na wschodzie były do rozporządzenia potrzebne maszyny rolnicze i odpowiednie maszyny robocze.

Polska a mocarstwa Zachodu.

Przechodząc do omówienia naszego stosunku do ententy premier oświadcza, że stosunek polegać winien nie na samem tylko uczuciu. Podstawy realne nadać mu może tylko zrozumienie, że **jedynie przymierze z mocarstwami zachodu jest w stanie zapewnić Polsce szanse pomyślnego rozwoju.** Z drugiej strony mocarstwa zachodu nie mogą nie widzieć poważnych korzyści, które dać im może **realne porozumienie się z silną Polską.** Polska bowiem tworzyła w czasach dawniejszych i tworzy dotąd na wschodzie Europy **najważniejszy element pokoju i ładu** i jest też główną przedstawicielką cywilizacyi zachodniej. Skojarzenie interesów i celów naszych z interesami i celami wielkich mocarstw zachodu stanowić będzie dla polityki polskiej jedno z najważniejszych zagadnień. Cel nasz będzie urzeczywistniony, jeżeli opinia mocarstw zachodu, zda sobie sprawę, że w interesie tych mocarstw leży utworzenie Polski rzeczywiście silnej, zupełnie niezawisłej, posiadającej pełnię praw suwerennych.

Przewodni interes Polski zniewolił rząd do nastawania na jaknajrychlejszą ratyfikacyę traktatów pokojowych.

Dymisya wiceministra spraw wewnętrznych.

Warszawa. (Tel. M.) Wiceminister spraw wewn. p. Beck podał się do dymisyi. Zostanie ona zadecydowaną po powrocie min. Wojciechowskiego.

Kronika telegraficzna.

URZĘDNICY PRZECIW ŁAPOWNICTWU W SFERACH URZĘDNICZYCH. Związek stow. urzędników z akademickiem wykształceniem wybrał sąd koleżeski, którego zadaniem będzie sprawdzanie zarzutów podniesionych przeciw urzędnikom oraz usuwanie tych urzędników, którym udowodniono łapówki oraz przekupstwo w urzędowaniu. Chodzi mianowicie o wytępienie łapownictwa, szerzącego się wśród urzędników.

POWITANIE NASZYCH MURMAŃCZYKÓW W WARSZAWIE. Dn. 21 bm. odbędzie się w Warszawie powitanie 30 oficerów i 400 żołnierzy polskich z Murmanu.

PROCES O BLUZNIERSTWO. Literat Anatol Natan, za bluźnierstwo na koncercie w Wilnie, osadzony w więzieniu karnem, będzie przetransportowany do Wilna na sprawę sądową.

SREBRO ZNÓW PODSKOCZYŁO. Wedle telegramu z Londynu podskoczyła cena srebra na 78 i siedm ósmych pensów za uncyę.

NIEZWYKŁY POMNIK. Rząd francuski zamierza na terytoryum Montsauson wArdennach pozostawić w stanie zniszczenia, jako pomnik narodowy wojny.

AUSTRYA WSTRZYMUJE NA TYDZIEŃ RUCH POCIĄGÓW OSOBOWYCH. Oficyalny komunikat austr. urzędu dla komunikacyi donosi, że od niedzieli 21 grudnia począwszy aż do niedzieli 28 grudnia będzie wstrzymany w Austryi z powodu braku węgla cały ruch osobowy i towarowy. Kursować będą tylko pociągi żywnościowe i węglowe oraz pociągi z dziećmi, wyjeżdżającemi zagranicę.

WALKA KOŚCIOŁA Z BOLSZEWIZMEM. Wedle dzienników rzymskich, oświadczył papież w swej alokucyi do kardynałów z okazyi ostatniego tajnego konsystorza, że jednem z najważniejszych zadań Kościoła katolickiego jest obecnie walka przeciw bolszewizmowi, ponieważ niszczy on porządek społeczny i chce go zastąpić przez bezbożną chaotyczną anarchię. Przemówienie papieża wpłynie prawdopodobnie na stanowisko posłów włoskiej katolickiej partyi ludowej i powstrzyma ich od dalszego współdziałania z socyalistami.

Ile Polska ma zapłacić za swe oswobodzenie?

Wiedeń (PAT). Biuro koresp. donosi z Londynu dnia 16 b. m.: Urzędowy dziennik ogłosił wczoraj **wysokość sumy, którą mają zapłacić Polska, Rumunia, Jugosławia i państwo Czecho Słowackie za ich oswobodzenie.** Ogólna suma wynosi **69 milionów funtów, z czego Czecho-Słowacya zapłacić ma połowę.** Udziały poszczególnych państw zostały ustalone **wedle stosunku wpływów podatkowych odnośnych terytoryów** dawnych Austro-Węgier. **Dochody Bośni i Hercegowiny nie zostały jednak uwzględnione.** Za oswobodzenie tych obszarów, które zostały zaanektowane przez Włochy, wpłacą Włochy odpowiednią ratę.

Czesi żądają korektury granic Sląska Raciborskiego.

Praga (PAT). Dzienniki donoszą, że minister spraw zagranicznych, dr. Benesz, konferował w Paryżu i w Londynie w sprawie korektury granic Sląska Raciborskiego, na korzyść czeskosłowackiej republiki.

Nocna wyprawa zamaskowanego bandyty.

Lwów (Tel. wł.) Ubiegłej nocy dostał się zamaskowany bandyta do mieszkania Ginty Gottlieb w Barszczowie pod Lwowem. **Wejście bandyty usłyszała G. śpiąca w sąsiedniej izbie,** i ze światłem wyszła do sieni. Wówczas **bandyta strzelił i zranił ją ciężko w bok i rękę.** Po strzale bandyta **umknął.** Ranną przewieziono do szpitala we Lwowie.

Krwawy napad bandycki.

Lwów (Tel. wł.) Wczoraj rano na Górze Stracenia **zauważono leżącego na śniegu mężczyznę w stanie nieprzytomnym, broczącego krwią.** Odwieziono go do szpitala. Po odzyskaniu przytomności podał on, że nazywa się Chaim Bergman ze Stanisławowa, i że **został przez przez bandytów napadnięty i obrabowany.**

Zastrzelenie chłopa za zbieranie gałęzi.

Lwów (Tel. wł.) W lesie miejskim w Hołówku Wielkim, gajowy miejski **zastrzelił chłopa, Andrz. Krzywonosa za to, że nieprawnie zbierał w lesie gałęzie.** K. osierocił żonę i kilkoro dzieci.

Nagły wyjazd przedstawiciela Włoch z Londynu.

Berlin (PAT). Według sprawozdania „Messagero", **z Londynu odjechał włoski minister spraw zagranicznych, Scialoja, nagle z Londynu, bez uwiadomienia o tem angielskich mężów stanu,** którzy z tego powodu nie mogli się zjawić na dworcu kolejowym w chwili jego odjazdu. Odjechał on do Rzymu, ażeby swojemu rządowi zdać sprawę o konferencyach londyńskich.

Spis wagonów kolejowych w całej Europie.

Praga (PAT). Dzienniki donoszą, że z inicyatywy austryackiej komisyi reparacyjnej ma być dokonana w całej Europie, z wyjątkiem Rosyi, konskrypcya wszystkich wagonów kolejowych. **Park wagonowy, który stanowił własność monarchii austryacko-węgierskiej, będzie rozdzielony między państwa narodowościowe.**

Zamach na egipskiego premiera.

Berlin (PAT). Na egipskiego prezydenta ministrów wykonano nieudały zamach. Sprawcę aresztowano.

O sekwestr zakładów gazowych w Warszawie.

Warszawa. (Tel. M.) Z powodu zatargu pomiędzy Tow. gazowem a miastem Warszawą, co grozi stolicy przerwaniem dopływu gazu, magistrat zwrócił się do sądu z prośbą o ustanowienie sekwestru zakładów gazowych, **które są własnością niemiecką.**

„Abdykacya" d'Annunzia.

Paryż (PAT). Z Rzymu donoszą: Do Rjeki wkroczyły wojska rządowe pod wodzą generała Cavaglia, któremu **d'Annunzio oddał władzę.** W **sprawie tej prezydent ministrów złożył w Izbie włoskiej ważne oświadczenie.**

Włosi otrzymają zupełną suwerenność nad Rjeką.

Nowy Jork (Reuter). „Associated Press" dowiaduje się z Tryestu, że d'Annunzio i prezydent ministrów Nitti podpisali układ, według którego Włochy otrzymują zupełną suwerenność nad Rjeką. **Wszystkie postanowienia traktatu londyńskiego mają być wykonane.** Władzę rządową w Rjece powierzono generałowi Cavaglio.

Wilson znów kandydatem na prezydenta.

Nowy Jork (PAT). Słychać, że Wilson będzie po raz trzeci kandydował, a głównym punktem jego kampanii będzie sprawa Ligi narodów. Były ambasador Gerard zamierza również kandydować.

Czesi będą ściągać daninę majątkową.

Praga (PAT). Zapowiedziana od dłuższego czasu ustawa w sprawie daniny majątkowej została przedłożona wczoraj na zgromadzeniu narodowem. Dotychczas **nie ustalono wysokości daniny majątkowej.** Natomiast, wedle wniesionego projektu rządowego, **podatnicy będą obowiązani do zeznania ewentualnego wzrostu majątku.**

Rozłam w klubie ludowców.

Warszawa. (Tel. M.) Także i dziś odbywały się **poufne narady klubu „Wyzwolenia"** w sprawie stanowiska wobec uchwały zapadłej na posiedzeniu Rady naczelnej tego stronnictwa. Dyskusya, jeszcze nie jest skończona. Przypuszczają, że tylko **mniejszość członków „Wyzwolenia" wystąpi z klubu P. S. L.**

Skołyszewski następcą Stefczyka.

Warszawa. (Tel. M.) Zadecydowaną **została** nominacya p. Skołyszewskiego na stanowisko dyrektora głównego urzędu ziemskiego, opróżnionego przez p. Stefczyka. P. Skołyszewski był posłem na Sejm lwowski i należał do klubu ludowców.

SKŁAD PAPIERU I GALANTERYI
Michał SŁOMIANY SŁAWKOWSKA W KRAKOWIE 24

Pocztówki świąteczne i noworoczne. — Papiery listowe. — Kalendarze i kalendarzyki. — Ramki. — Lustra. — Albumy i pamiętniki. — Portfele. — Szachy. — Karty do gry
Wykonuje BILETY WIZYTOWE i zawiadomienia ślubne

„OSET“
modny zapach, wykwintna perfuma francuska na wagę tylko w perfumeryi
L. KORZENIOWSKIEGO
Kraków, Floryańska 22. 4591

Pierwszorzędny Salon dla Pań i Panów
do czesania, mycia głowy, suszenia aparatem elektrycznym wykonuje również wszelkie roboty w zakres fryzyerstwa wchodzące.
Posiada na składzie wielki wybór kosmetyków i perfumeryi. 4497
ZYGMUNT LAMENSDORF
Kraków, Sławkowska 11.
Przyjmuje włosy wyczesane na wyrób warkoczy i t. p.

KAMIENIOŁOMU
gipsowego nawet unieruchomionego na linii Bogumin-Rzeszów możliwie blizko toru poszukuje się. Zgłoszenia listowne pod „Gips“ do Biura dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca, Kraków, Jagiellońska 7. 4505

Eleganckie zimowe palto męskie do sprzedania. Ulica Szpitalna 7, pierwsze piętro u krawca. 4508

Zgubiłem
portfel z pieniądzmi i dokumentami wojskowymi, Proszę o zwrot tych ostatnich za wynagrodzeniem: Ignacy Jabłoński, Nowy Sącz, Dworzec kolejowy. 4496

Do sprzedania apteka
na kresach wschodnich Galicyi wraz z realnością. Wiadomość w Krakowskiem Biurze ogłoszeń, Kraków, Dunajewskiego 9. 4471

Swój do swego!
Wyborne **mydła toaletowe** i do **prania**, pasty terpent. do bucików, korzeń mydlany, Sidol, szczotki, kłódki, noże, nożyczki, scyzoryki! 3274



Maszynki do samogolenia, brzytwy, maszynka do strzyżenia włosów. Zapalniczki benzynowe kamyczki itd.



Ogólnie znane, nadzwyczaj praktyczne, uniwersalne **szydło „LUMAX“**, do zeszywania skór, pasów, obuwia, lejcy, worków itp. ze sposobem użycia, 4 rozmait. igłami i zwojem nici **K 10·—**.
Krem i pudry „Derma“, Lustra, lusterka. Perfumy.
Specyalności gumowe! Towar doborowy!
Dom Handlowy M. Pierożek i Ska
Kraków. ul. Karmelicka L.. 9/B

»HYGIENA«
Pasta od podłóg, bezbarwna, orzech jasny i ciemny, puszka po 16 koron, **„Sirax“** do szorowania naczyń poleca
T. MĘŻYK, Plac Szczepański 8 (róg ul. św. Tomasza). 3784

Marki wojenne
i zagraniczne tanio sprzedaje a cenniki wysyła bezpłatnie
EUGEN. STEBLECKI
handel marek zagranicznych
Lwów, Karmelicka 6. 4395

Kupuję i sprzedaję
złoto, srebro, brylanty, perły i wszelką biżuteryę nową i antyczną, oraz sztuczne zęby.
Płacę najwyższe ceny.
JÓZEF CYANKIEWICZ, Sławkowska 1.
(sklep zegarmistrzowsko-jubilerski). 4570

Mogę udzielać lekcyi
w zakresie niższego gimnazyum. Zgłoszenia pisemne do Adm. Gońca pod „Lekcya“. 4415

ZAWIADOMIENIE.
Zwinąwszy zakład fryzyerski, prowadzę w tym samym lokalu
sprzedaż wszelkich przyrządów do golenia i strzyżenia
oraz artykułów toaletowych i perfumeryi.
Sprzedaż hurtowna i detaliczna.
Kupującym u mnie przyrządy do golenia i strzyżenia udzielam wszelkich rad i wskazówek fachowych, a także przyjmuję brzytwy do ostrzenia.
Wykonuję również roboty włosowe dla pań. 4502
IGNACY BLAUFEDER, Bazar toalet. i parfum.
Kraków, ul. Floryańska 30.

Od 20 grudnia b. r. 4506
KURSA PRAWNICZE
„IUS“ KRAKOW ulica Jasna 10. „IUS“
zreorganizowane przenoszą się do lokalu Kraków, Jasna 10.

STANISŁAW MALEC
w Krakowie, Rynek główny L. 7
przerabia 4180
KAPELUSZE DAMSKIE I MĘSKIE
szybko i dokładnie w najnowszych fasonach.

Kawę, herbatę, kakao, czekoladę, sardynki, cukry, wafle, oraz pastę do obuwia „Erdal“
dostarcza po cenach hurtownych
HENRYK PACANOWER
Kraków, ulica Agnieszki L. 10. 4184

NOWY PŁASZCZ DAMSKI sukienny na watalinie, podbity chomikami, kołnierz i mankiety selskinowe (piżmowce) do sprzedania. 4507
Kuśnierz SIERPIŃSKI, Floryańska 32 ofic.

Ważne dla P. T. Kupców i Kółek rolniczych.
Mydło do prania, mydła toaletowe, pasta do obuwia, sznurowadła, farba słynna „Koloryna“, szczotki, nici, bawełna i t. d. Płótna kolorowe i białe. Krochmal ryżowy szwajcarski. Codziennie świeże drożdże. Kawa, herbata, cykorya, korzenie poleca tylko hurtownie
Dom Handlowy F. Wojas, Kraków
Łobzowska 12. 4157

MARYA KULINOWSKA
Kraków, ul. Sławkowska 13
SKŁAD PŁÓCIEN i BIELIZNY
GOTOWEJ MĘSKIEJ, DAMSKIEJ I DZIECINNEJ.
Wielki wybór koronek, wstążek, haftów i t. p. towarów w najlepszym gatunku po cenach umiarkowanych.
Ołdry i wyprawy ślubne na zamówienie. Przyjmuje do szycia, haftowania i znaczenia bieliznę męską, damską i dziecinną. 4412

POWSZECHNY BANK KREDYTOWY
SPÓŁKA AKCYJNA dawniej GALICYJSKI BANK LUDOWY DLA ROLNICTWA I HANDLU

Podwyższenie kapitału akcyjnego na K 30,000.000

Zatwierdzając uchwałę VI. Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia akcyonaryuszy Galicyjskiego Banku Ludowego dla rolnictwa i handlu z 5 maja 1919, zezwoliło Ministerstwo Skarbu w porozumieniu z Min. Przemysłu i Handlu postanowieniem z d.: Warszawa, 4 października 1919, L. 70.681/8858/19 na zmianę firmy tego Banku na **POWSZECHNY BANK KREDYTOWY S. A.** oraz na podwyższenie jego kapitału zakładowego na **KORON 30,000.000.** Na tej podstawie rozpisaną zostaje niniejszem

SUBSKRYPCYA

na 125.000 sztuk gotówką pełno wpłaconych
akcyj III. emisyi Powszechnego Banku Kredytowego S. A. po koron 200 imiennej wartości.

Warunki emisyi:
Dotychczasowym akcyonaryuszom przyznaje się prawo pierwszeństwa do poboru nowych akcyi z tem, że na każdą jedną akcyę starą pobrać mogą jedną nową. Prawo poboru wykonanem być musi najpóźniej do dnia 21 grudnia 1919 r. pod rygorem utraty tego prawa.
Akcyonaryusze wykonujący prawo poboru mają przedłożyć równocześnie ze zgłoszeniem swoje akcye (bez arkuszy kuponowych), uzasadniające prawo poboru. Akcye te zostaną natychmiast zwrócone po uwidocznieniu na nich wykonania prawa poboru.
Kurs emisyjny akcyj wynosi dla dotychczasowych akcyonaryuszy wykonujących prawo poboru K 210, zaś dla nowych K 250 za sztukę.
Zgłoszenia na nowe akcye przyjmuje się najpóźniej do dnia 31 grudnia 1919.
Przy zgłoszeniu prawa poboru, jak i przy nowem zgłoszeniu należy uiścić gotówką całą cenę kupna.
Repartycyę nowych akcyj przeprowadzi Dyrekcya Banku wedle swego uznania w najkrótszym czasie.
Nowe akcye wydane będą akcyonaryuszom za zwrotem potwierdzenia zapłaty, oraz zawiadomienia o przydziale akcyi.
Na wypadek nieprzydzielenia akcyj Bank zwróci najpóźniej do dnia 31 stycznia 1920 wpłacone kwoty wraz z narosłemi 3-prc. odsetkami.
Nowe akcye uczestniczą w zyskach Banku począwszy od dnia 1 stycznia 1920, na równi ze staremi akcyami.
Od dnia wpłaty do dnia 1 stycznia 1920 zbonifikuje Bank 3-prc. odsetki od uiszczonych wpłat.

Zgłoszenia na nowe akcye przyjmują:
w Małopolsce: Powszechny Bank Kredytowy (dawniej Galicyjski Bank Ludowy dla rolnictwa i handlu) we Lwowie, ul. Jagiellońska 5—7 tudzież wszystkie instytucye finansowe we Lwowie i w Krakowie wraz ze swojemi filiami.
w Warszawie: Bank Handlowy i Bank Zachodni,
w Poznaniu: Bank Handlowy,
w Cieszynie: Bank Rolniczy. 4282

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wyd. „Editor“ J. Konarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz. (Tel. 2124). — Druk. Ludowa w Krakowie.